

KS. SŁAWOMIR ZYCH

### LISTY KS. JANA MARKA Z AMERYKI POŁUDNIOWEJ (1905-1908)

W drugiej połowie XIX wieku Galicję ogarnęła fala masowych migracji zarobkowych. Trwała ona do wybuchu I wojny światowej. Zjawisko to było spowodowane głównie zacofaniem tych ziem należących do monarchii austro-węgierskiej oraz rozwiniętą propagandą emigracyjną<sup>1</sup>. W 1873 r. rozpoczęło się wychodźstwo do Brazylii z zaboru austriackiego. Wyjeżdżali tam głównie mieszkańcy powiatów: jasielskiego i gorlickiego, położonych na terenie diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego<sup>2</sup>.

---

KS. MGR LIC. SŁAWOMIR ZYCH – Instytut Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym KUL; 20-950 Lublin, Al. Raławickie 14, tel. 081 445-30-92; e-mail: inst-pol@kul.lublin.pl

<sup>1</sup> D. P r a s z a ł o w i c z, K. A. M a k o w s k i, A. Z i ę b a, *Mechanizmy zamorskich migracji łańcuchowych w XIX wieku: Polacy, Niemcy, Żydzi, Rusini. Zarys problemu*, Kraków 2004, s. 121-122; J. D y k t u s, *Emigracja i opieka duszpasterska nad emigrantami w diecezji krakowskiej w świetle ankiet konsystorza z 1907 i 1913 roku*, „Studia Polonijne” 2(1977), s. 113-115.

<sup>2</sup> K. G o n i o w s k i, *Historia polskiej emigracji do Ameryki Łacińskiej (do 1914 r.)*, w: *Polonia w Ameryce Łacińskiej*, red. Z. Dobosiewicz, W. Römmel, Lublin 1977, s. 17; M. P o r a d o w s k a, *Podróżnicy i emigranci. Szkice z dziejów polskiego wychodźstwa w Ameryce Południowej*, Warszawa 1984, s. 17 n. Na terenie Brazylii Polacy pojawili się już w 1. poł. XVII wieku. Zob. W. C z a p l i ń s k i, *Władysław Konstanty Wituski żołnierz kolonialny w XVII w.*, „Rocznik Gdański” 11(1937), s. 163-176; W. M ę c i ń s k i *SI (1601-1643)*, w: Z. M a l c z e w s k i, *Słownik biograficzny Polonii brazylijskiej*, Warszawa 2000, s. 72; M ę c i ń s k i (Alberto Polacco, Albertus de Polonia, M ę c z y ń s k i, Micischi) Wojciech, w: *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, oprac. L. Grzebień *SI [i.in.]*, Kraków 1996, s. 417; K. S m o l a n a, *Polonia w Brazylii. Rys historyczny*, w: *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, red. M. Kula, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 332 n.

Masowa emigracja z terenu Galicji stanowiła poważne wyzwanie duszpasterskie dla Kościoła katolickiego<sup>3</sup>. W łacińskiej diecezji przemyskiej opiekę duszpasterską nad emigrantami zalecał duchowieństwu św. bp Józef Sebastian Pelczar (1901-1924), który wydał szereg rozporządzeń odnoszących się do tego zjawiska. Kwestią narastającego wychodźstwa zajęły się również ówczesne synody diecezjalne z lat: 1902, 1908 i 1914<sup>4</sup>. Pod koniec XIX wieku trzech kapłanów diecezjalnych podjęło pracę duszpasterską wśród Polonii w Brazylii. Byli to księża: Leon Niebieszczański (1851-1918), Antoni Rymar (1869-1923) i Jakub Wróbel (1860-1935)<sup>5</sup>. W 1905 r. dołączył do nich ks. J. Marek<sup>6</sup>.

Warunki ich pracy zostały scharakteryzowane w aktach synodalnych z 1908 r., w których czytamy:

W Brazylii żyje 140 000 Polaków, rozproszonych przeważnie w stanach: Parana, Santa Catharina i Rio Grande do Sul. Inne stany nie nadają się dla Polaków, gdyż mają klimat za gorący. Pod względem religijno-moralnym przedstawia Brazyliia obraz bardzo smutny. Kolonie rozrzucone są po stepach, dlatego dostęp do koś-

---

<sup>3</sup> Zob. S. K r z y w i ń s k i, *Działalność duszpasterska Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego w latach 1899-1924*, Przemyśl 2003, s. 262 n.; S. P i e c h, *Wkład księży diecezji tarnowskiej w duszpasterstwo Polonii zagranicznej (1873-1914)*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 10(1986), s. 116 n.; t e n ż e, *Akcje duszpasterskie księży diecezji tarnowskiej wśród polskiego wychodźstwa sezonowego za granicą (1904-1913)*, „Studia Polonijne” 9(1985), s. 83-101; t e n ż e, *Biskup Leon Wałęga, organizator duszpasterstwa emigrantów w diecezji tarnowskiej (1901-1933)*, „Studia Polonijne” 8(1984), s. 157-181; D y k t u s, *Emigracja*, s. 113 n. Zob. G. M. K o w a l s k i, *Przestępstwa emigracyjne w Galicji 1897-1918. Z badań nad dziejami polskiego wychodźstwa*, Kraków 2003, passim.

<sup>4</sup> *Acta et Statuta Synodi dioeceseanae Premisliensis quam a. D. 1902, diebus 19, 20, 21, 22 mensis Augusti habuit Josephus Sebastianus Pelczar Episcopus Premisliensis Latinorum [...]*, Premisliae 1903, nr 21, 508; *Akta i statuta kongregacji synodalnej, czyli synodu diecezjalnego dwudziestego odbytego w dniach 25, 26 i 27 sierpnia 1908 r. w Przemyślu pod przewodnictwem Józefa Sebastiana Pelczara biskupa przemyskiego ob. tać. itd. itd.*, Przemyśl 1908, s. 104-114; *Akta kongregacji synodalnej czyli synodu diecezjalnego 21-go odbytego w dniach 7-8 i 9 lipca 1914 r. w Chyrowie*, Przemyśl 1916, s. 88-102; K r z y w i ń s k i, *Działalność duszpasterska*, s. 262-265.

<sup>5</sup> J. P i t o ń, *Księża polscy w Brazylii 1848-1984*, oprac. i uzup. M. Kunowska-Porębna, w: *Zmagania polonijne w Brazylii*, t. IV: *Obiecująca przeszłość*, red. T. Dworecki, Warszawa 1987, passim; T. T a l i k, *Polskie szkolnictwo katolickie w Brazylii do 1938 roku*, mps w zbiorach Arch. KUL, Lublin 1979, s. 111-112; R. C. W a c h o w i c z, Z. M a l c z e w s k i, *Perfis Polônicos no Brasil*, Curitiba 2000, s. 277; T. D w o r e c k i, *Polscy werbiści 1900-1978*, w: *Zmagania polonijne w Brazylii*, Warszawa 1980, wg indeksu; J. P i t o ń, *Najstarsze towarzystwa polonijne i ich dorobek*, w: *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*, Warszawa 1971, s. 215.

<sup>6</sup> Zob. *Akta i statuta*, s. 113.

ciółów jest utrudniony, księży zaś nie ma na tyle, aby mogli być w każdej kolonii. W miastach panuje masoneria, socjalizm i modny spirytyzm. Po koloniach lud polski, Brazylijanie, a również Mulaci uważają się za katolików, ale katolicyzm ten kończy się zazwyczaj na ochrzczeniu dziecka lub zamówieniu Mszy św. za umarłych. O spowiedzi, postach i w ogóle o życiu religijnym nie ma mowy. Ślub kościelny biorą wtenczas, gdy cywilny jest za drogi. Poza tym panują kłótnie o granicę, przekleństwa, morderstwa ze złości, wyzyski i oszustwa, rozpusta i pijaństwo. Dla księży jest dość trudna pozycja w Brazylii. Rząd zachowuje się wprawdzie całkiem neutralnie (i raczej przychylnie niż wrogo), ale kapłan zdany jest na łaskę i niełaskę ludu i musi mieć wiele poświęcenia, by wśród wielu, tak materialnych jak i duchownych trudności, wytrwać wiernie na swoim stanowisku. Kapłanów polskich brak. [...] Ze strony księży tubylców mała jest pomoc, a nawet tu i ówdzie wyłania się wśród nich dążność do wynarodowienia imigrantów. Pod względem zdrowotnym nadają się tylko te trzy wymienione stany, ale i w nich wiele okolic jest niezdrowych z powodu gorąca, malarii i owadów; a gdzieś-niegdzie zagrażają życiu dzikie zwierzęta. To też ziemia brazylijska zasypana jest licznymi mogiłami Polaków. Stosunki zarobkowe, głównie przy budowie kolei, są bardzo lichy, dlatego też konsulowie austriaccy i wydział Stowarzyszenia Św. Rafała we Wiedniu [...] ostrzegają przed kłamliwymi ponętami, jakie płatni agenci rozrzucają<sup>7</sup>.

W Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyślu zachowały się jedynie akta personalne ks. Jana Marka. Dokumenty dotyczące pozostałych trzech kapłanów zostały prawdopodobnie zniszczone przez Sowieców w czasie okupacji zimą 1939/40 r.<sup>8</sup> Na szczególną uwagę zasługują listy tegoż kapłana pisane do rodziny podczas jego pracy wśród Polaków w Brazylii oraz w drodze powrotnej do Europy. Przekazała je prawdopodobnie po śmierci duszpasterza (1944) jego siostra – Anna Markówna na ręce ks. infułata Stefana Momidłowskiego, znanego biografą księży przemyskich<sup>9</sup>.

Autor listów – ks. Jan Marek urodził się 4 lutego 1867 r. w Dębowcu k. Jasła. W latach 1881-1888 uczęszczał do gimnazjum w Jasle. Po egzaminie maturalnym wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu i rozpoczął studia w tamtejszym Instytucie Teologicznym, które odbył w latach 1888-1892. Uwieńczeniem studiów i formacji ascetycznej były święcenia kapłańskie. Przyjął je 20 lipca 1892 r. w kościele katedralnym w Przemyślu z rąk

<sup>7</sup> Tamże. Dzieje duszpasterstwa polonijnego w Brazylii zostały przedstawione: B. K o ł o d z i e j, *Opieka duszpasterska nad wychodźcami polskimi do roku 1939*, Poznań 2003, s. 76 n.

<sup>8</sup> S. Z y c h, *Losy Archiwum Diecezjalnego w Przemyślu w latach II wojny światowej*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 17(2006), w druku.

<sup>9</sup> S. M o m i d ł o w s k i, *Śp. ks. Jan Marek*, „Kronika Diecezji Przemyskiej O. Ł.” 40(1947), z. 11-12, s. 175, 177.

bpa ordynariusza Łukasza Ostoi-Soleckiego. Po święceniach ks. J. Marek pracował jako wikariusz w Lubeni (1892-1895), Pysznicy (1895-1896), Rychcicach (1896-1898) i Zaleszanach (1898-1905)<sup>10</sup>.

W 1905 r. na prośbę pochodzącego z Przemyśla o. Honorata Jedlińskiego (1869-1952), kapucyna pracującego wśród Polonii brazylijskiej, wyjechał do pracy wśród Polaków w tym kraju. Był duszpasterzem w São Feliciano w stanie Rio Grande do Sul. Tam rozpoczął budowę kościoła. Zastąpił również jako gorliwy kapłan. W 1908 r. powrócił do diecezji macierzystej<sup>11</sup>, gdzie został mianowany wikariuszem *ad personam* w Turbii (30 lutego – 11 września 1908), a następnie administratorem (1908-1909) i proboszczem tejże parafii (od 11 stycznia 1909). Wśród parafian zdobył sobie uznanie jako gorliwy duszpasterz. Jako proboszcz kierował budową kościoła parafialnego (niszczonego dwukrotnie przez pożar). Prowadził również szeroką działalność społeczną m.in. w kółku rolniczym i Kasie Stefczyka. Zmarł 7 lutego 1944 r. w Turbii i cztery dni później pochowano go na miejscowym cmentarzu<sup>12</sup>.

Publikowane tu materiały nie są pełnym zbiorem korespondencji ks. Jana Marka kierowanej do swej rodziny, nie zachowały się natomiast wspomniane przez niego karty pocztowe. Materiały te są świadectwem jego pracy duszpasterskiej wśród Polonii brazylijskiej oraz obrazującym złożoność tamtejszej rzeczywistości. W opracowaniach dotyczących tego zagadnienia, powoływano się na fragment jednego z listów. Zawierał on opis świąt Bożego Narodzenia<sup>13</sup>. W niniejszej edycji pominięto niektóre fragmenty odnoszące się wyłącznie do spraw rodzinnych. Wszystkie te listy zostały napisane ręką autora na papierze zeszytowym. Czytelne pismo w języku polskim bardzo ułatwia

---

<sup>10</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu (dalej cyt.: AAPrz), Akta personalne kapłanów (dalej cyt.: APK), *Tabela służbowa ks. Jana Marka*, b. sygn., b.s.; tamże, *Teczka personalna ks. Jana Marka*, Curriculum vitae z 24 I 1897 r., b.s.; M o m i d ł o w s k i, *Śp. ks. Jan Marek*, s. 175; B. S t a n a s z e k, *Księża jasielscy w służbie Kościoła przemyskiego w latach 1819-1945*, „Rocznik Brzosteki” 1(1994), s. 45.

<sup>11</sup> AAPrz, APK, *Tabela służbowa*, b. sygn., b.s.; I. T w o r k o w s k i, *Dom Feliciano. 100 annos de História*, Dom Feliciano 1991, s. 78; P i t o ń, *Najstarsze towarzystwa polonijne*, s. 103. Zob. Z. K o m o s i ń s k i, *Działalność oświatowa Honorata Jedlińskiego OFM Cap wśród Polonii brazylijskiej (1901-1906)*, „Studia Polonijne” 4(1981), s. 229-246; E. A n u s z e w s k a, *Skupisko polonijne na południu Brazylii od początków osadnictwa do schyłku okresu międzywojennego*, w: *Dzieje Polonii w Ameryce Łacińskiej*, s. 358 n.

<sup>12</sup> AAPrz, APK, *Tabela służbowa*, b. sygn., b.s.; M o m i d ł o w s k i, *Śp. ks. Jan Marek*, s. 176-177; A. S z a l, *Duchowieństwo diecezji przemyskiej o. ł. w latach 1918-1939*, Przemyśl 2005, s. 391.

<sup>13</sup> M o m i d ł o w s k i, *Śp. ks. Jan Marek*, s. 175-176; P i t o ń, *Najstarsze towarzystwa polonijne*, s. 103.

lekturę. Materiały przechowywane są w Archiwum Archidiecezjalnym w Przemyśle, co zaznaczono w metryce każdego z nich. W edycji zastosowano aparat naukowy właściwy publikacjom źródeł historycznych. Ponadto oparto się na zasadach współczesnej pisowni polskiej, rezygnując z archaizmów.

Pragnę wyrazić swą wdzięczność JE ks. abpowi Józefowi Michalikowi, metropolicie przemyskiemu obrządku łacińskiego, za wyrażenie zgody na publikację, oraz ks. drowi Henrykowi Borczowi, dyrektorowi Archiwum Archidiecezjalnego w Przemyśle, za okazaną pomoc w czasie kwerendy.

### List 1.

Oryginał: Archiwum Archidiecezjalne w Przemyśle, Akta Personalne Kapłanów, *Teczka personalna ks. Jana Marka*, b. sygn.

[Niech będzie] P.[ochwalony] J.[ezus] Chr.[ystus]  
Maceió<sup>14</sup> – Ameryka Południowa  
23/II<sup>15</sup> [1]905

Kochani!

Jak już donosiłem kartkami, wypłynęliśmy z Hamburga<sup>16</sup> 1 listopada, jechaliśmy zawsze przy sprzyjającej pogodzie, jestem na morzu już 23 dni. Do Rio Grande<sup>17</sup>, gdzie jadę, mam już tylko jeden przystanek, tak zwany Desterro<sup>18</sup>, jest to miasto portowe. Dotąd takich przestanków mieliśmy 4, t.j.: Hawre we Francji<sup>19</sup>, Leixoes i Lizbona w Hiszpanii<sup>20</sup> i Cabedello<sup>21</sup> już w Ameryce. Najdłużej jechaliśmy z Hiszpanii (Lizbony)<sup>22</sup> do Cabedello, bo aż blisko 12 dni – przejechaliśmy w tym czasie równik, który dzieli ziemię na dwie półkule. Cabedello jest pod samym równikiem, przyjechaliśmy tam 20/II<sup>23</sup>. Czytając różne opisy o krajach amerykańskich, gorących, tak zwanych podzwrotnikowych, nabiera się przekonania, że tam żyją same dzikie ludy ubrane piórami z pomalowanym ciałem, że tam na każdym drzewie jakiś straszny wąż siedzi, że pełno małp, lwów, tygrysów, a tymczasem, oto staje przed oczyma nędzna wioszczyzna pełna piasku. Rosną niby te [ukazywane] przez pisarzy palmowe drzewa, ale trawa wszędzie od słońca spalona, lud biedny i potulny, chaty

<sup>14</sup> Miasto porowe w Brazylii w stanie Alagoas.

<sup>15</sup> Treść listu wskazuje na inny miesiąc – listopad.

<sup>16</sup> Miasto portowe w Niemczech.

<sup>17</sup> Miasto portowe w Brazylii w stanie Rio Grande do Sul.

<sup>18</sup> Miasto w Brazylii. Obecnie (2007) Florianópolis, stolica stanu Santa Catarina.

<sup>19</sup> Właściwie Havre – miasto portowe w Normandii (Francja).

<sup>20</sup> Miasta portowe w Portugalii. Ostatnie z nich jest stolicą tego kraju.

<sup>21</sup> Miasto portowe w Brazylii w stanie Parahiba do Norte.

<sup>22</sup> Zob. przyp. 20.

<sup>23</sup> Zob. przyp. 15.

zrobione tylko z liści palmowych. Naokoło, tak jak i u nas, chodzą sobie kury, psy, koty, konie, krowy, no i dzieci i ludzie – jedni czarni, inni brunatni, a są i takiej cery jak nasi.

Miałem przy sobie kilka małych obrazków i trochę cukierków, przyszedłem do kilku chatek i dałem to dzieciom, uciechy było niemało, ale cóż, kiedy ich nie można zrozumieć, ani słowa. Za to widać, wszyscy katolicy, bo jest i kościół mały wprawdzie, ale dość piękny. Byliśmy w nim, zupełnie jak i u nas – ołtarze, konfesjonały, ambona, obrazy itd. Przed kościołem stoi piękny krzyż, obok zdaje się plebania, ale ksiądz podobno tu nie mieszka, lecz w mieście Parahyba<sup>24</sup>, odległym o jakieś 3 ćwierci mili, widać tam nawet z okrętu piękny kościół z dwoma wieżami. Mimo woli przypominają się słowa P.[ana] Jezusa „Idąc nauczajcie wszystkie narody”<sup>25</sup> i poszli i nauczali, a ta nauka trochę wszystkich nas ślicznie jednoczy.

Z Cabedello odpłynęliśmy 22/II<sup>26</sup> przed samym południem, często się trafi, że napiszę kartkę, myśląc, że ją gdzieś po drodze oddam, a tymczasem okoliczność się nie zdarzy i jedzie dalej ze mną, stąd czasem pewno i po kilka kartek odbieracie od razu.

List dopiero ten pierwszy piszę. Pewno jesteście ciekawi jeszcze, czy burzy nie było? Oto, aż dotąd zawsze bardzo pięknie, nawet, o ile się mi zdaje, nikt nie chorował. Jedzie nas wszystkich ze sto osób, bo ten okręt to pocztowiec, więc dużo osób nie bierze, jadą sami Niemcy i Portugalczycy, Polaka nie ma żadnego. Mówię tylko po niemiecku, mowy polskiej już blisko miesiąc nie słyszałem, bardzo się to przykrzy. W Rio Grande będę pewnie na 2 grudnia, jestem zawsze, Bogu dzięki zdrowy, wikt świetny, wszystko wspaniale urządzone, obsługa znakomita, przykrzy się tylko za polską mową. Może już następny list nie zdążyłby na Boże Narodzenie (a może i ten nie zdąży), ale na wszelki wypadek życzę Wam wszystkim wesółych świąt. Bardzo ciekawym jestem, co tam u Was słychać [...].

Wasz ks. Jan

## List 2.

Oryginał: Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Akta Personalne Kapłanów, *Teczka personalna ks. Jana Marka*, b. sygn.

[Niech będzie] P.[ochwalony] J.[ezus] Chrystus  
São Feliciano<sup>27</sup> 1/1 [1]907

<sup>24</sup> Parahyba – miasto w Brazylii, od 1892 r. stolica diecezji, od 1914 r. – metropolii. *Anuario Pontificio per l'anno 1998*, Città del Vaticano 1998, s. 532.

<sup>25</sup> Mt 28, 19.

<sup>26</sup> Zob. przyp. 15.

<sup>27</sup> Kolonia polska w Brazylii (w stanie Rio Grande do Sul). Zob. T w o r k o w s k i, *Don Feliciano*, passim.

Kochani!

Piszę do was w sam Nowy Rok, już wieczór, do południa było parno i duszno, o mało się człowiek z gorąca nie roztopił – nabożeństwo z wystawieniem po sumie, procesja, podczas której dziewczęta na biało ubrane sypią kwiatki. Po południu wiatr, burza, grzmoty, błyskawice i obfity deszcz. Obecnie, gdy list piszę, dochodzi 9-ta wieczór i jeszcze się błyska, grzmi i deszcz pada, ale to bardzo dobrze, bo była już wielka susza. Ludzie ze szarańczą rady sobie dać nie mogą, jeden drugiemu zganiania na pola, a stąd często kłótnie i swary.

Noc Bożego Narodzenia była śliczna, na obiad wigilijny miałem jednego Brazylijczyka, jednego Niemca, jednego Polaka i kilkoro dzieci, wnet po wigilii zaczęli się schodzić ludzie na pasterkę, noc przyjemna, cicha, gwiazdzista, ciepłutko, że wszyscy lekko ubrani i żadnego chłodu nie czują. W stacji u mnie też pełno ludzi, dzieci i muzycanci powtarzają kolędy. O północy już pełny kościół i cmentarz Brazylijczyków, Murzynów i Polaków, wychodzi Msza św. i nasze staropolskie „Wśród nocnej ciszy” rozbrzmiewa po brazylijskiej ziemi. Po pasterce wszystko, co żyje, zbiera się na obszernym placu przed plebanią, gdzie urządziliśmy drzewko uświęcone i przystrojone. Po drzewku występują na scenę pasterze i aniołowie, wszystko na wolnym powietrzu, noc przecudna, rozpoczyna się przedstawienie „jasełek” i znowu polskie kolędy i polska mowa odbija echem po brazylijskich lasach, a Murzyni roztwierają gęby na to widowisko i nic nie rozumieją; i już dochodzi 3-cia po północy, jutrzienka wschodzi, jasełka się kończą a w niespełną godzinę później, wychodzi znowu ranna Msza święta, bo już po Mszy świętej właśnie już wschodzi słońce. Wszystkie narody, co oddały cześć Nowonarodzonemu, garną do domów swoich, by zmienić tych, co zostali w domu, a którzy znowu na sumę mają przyjść do kościoła. Takie więc u nas [są] święta Bożego Narodzenia.

Listy moje dawniejsze pewnie już otrzymaliście. Hania<sup>28</sup> pewno już we Wiedniu? Czy moje pieniądze z Krakowa z kasy otrzymaliście? Ja mam zamiar wyjechać z Brazylii 1 lipca, będzie tylko bieda z parafią, bo nie ma innego księdza, a i tutejszy ks. Biskup nie będzie mnie pewno chciał puścić, trzeba mi będzie może napisać do ks. Biskupa przemyskiego, by zażądał od brazylijskiego biskupa mojego powrotu. Około połowy sierpnia pragnąłbym już stanąć na polskiej ziemi i oglądać Mamę, całe rodzeństwo i wszystkich z kraju mi znajomych, aby nas Pan Bóg tylko zachował przy zdrowiu, wielu i tak już nie zobaczę, bo się przenieśli na świat drugi i w tak krótkim czasie tyle zmian nastąpiło. Jeżeli zastanę Hanię w Wiedniu, będę chciał u niej zostać dni parę, by zwiedzić miasto. Czy pieniądze (ok. 140 k[o]r[on]) już z Pôrto Alegre<sup>29</sup> otrzymaliście? Odpiszcie mi znowu, co tam słychać i czy nie ciężko Wam zimą.

Proszę pozdrowić krewnych, znajomych i sąsiadów.

Wasz ks. Jan

<sup>28</sup> Anna Markówna – siostra ks. Jana Marka.

<sup>29</sup> Miasto portowe w Brazylii, stolica stanu Rio Grande do Sul, stolica diecezji od 1848 r., a następnie metropolii od 1910 r. *Annuario Pontificio per l'anno 1998*, s. 561.

**List 3.**

Oryginał: Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Akta Personalne Kapłanów, *Teczka personalna ks. Jana Marka*, b. sygn.

[Niech będzie] P.[ochwalony] J.[ezus] Chr.[ystus]

São Feliciano 9/II [1]907

Wesołych Świąt!

Kochana Maryniu!<sup>30</sup>

List Twój otrzymałem, o tym, coś mi pisała, opowiadała mi już Hania i ja także uważam to za bardzo dobre. Niedawno wysłałem świadectwo od konsula z Pôrto Alegre, by mogła Hania otrzymać moje pieniądze z Krakowa, to może sobie i z nich wziąć ze 300 kor[on], jak potrzeba i może jechać do Wiednia, do nauki, zwłaszcza jeżeli macie tam dla niej pewne miejsce, bo dla samej dziewczyny w mieście dość niebezpiecznie, jeżeli nie ma żadnej opieki. Ja także będę pewno wracał na Wiedeń, więc ją ze sobą zabiorę, a jeżeli wcześniej wróci do domu, to może po mnie wyjedzie i jako już znajoma we Wiedniu, oprowadzi mnie po piękniejszych miejscach [...].

Z tutejszych wiadomości nic nie opisuję, bo pewno zawsze czytacie moje listy do Mamy, to i tak wiecie o wszystkim – Twój brat ks. Jan.  
[...]

**List 4.**

Oryginał: Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Akta Personalne Kapłanów, *Teczka personalna ks. Jana Marka*, b. sygn.

[Niech będzie] P.[ochwalony] J.[ezus] Chr.[ystus]

Rio Grande 4/6 [1]908

Kochana Haniu!

Ot widzisz, i już wracam, jak to prędko wszystko mija; w lipcu pewno się już nie zobaczymy. Wyjechałem ze S. Feliciano 1/6 w Pelotas<sup>31</sup> stanąłem 3/6 tegoż samego dnia koleją w Rio Grande i 6/6 mam wyjechać z Rio Grande do Buenos Aires<sup>32</sup>. Gdzie, jak i kiedy pojedę z Buenos Aires, jeszcze sam nie wiem. Napiszę pewno jeszcze do Ciebie.

Z Buenos Aires Twój brat ks. Jan

---

<sup>30</sup> Siostra ks. Jana Marka.

<sup>31</sup> Miasto w Brazylii w stanie Rio Grande do Sul.

<sup>32</sup> Stolica Argentyny.



**List 5.**

Oryginał: Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Akta Personalne Kapłanów, *Teczka personalna ks. Jana Marka*, b. sygn.

[Niech będzie] P.[ochwalony] J.[ezus] Chr.[ystus]  
Buenos Aires 19/6 [1]908

Kochana Haniu!

Jestem obecnie w Buenos Aires, nie wiem, ale zdaje mi się większe ono będzie od Wiednia i nie widziałem nawet we Wiedniu tak szalonego ruchu jak tutaj. Tramwaje elektryczne idą dzień i noc, a w jakiegokolwiek porze dnia lub nocy wyjdzie się na ulicę, natrafi się wiecznie na ścisk i gonitwę, że aż dziw gdzie i za czym ci ludzie dzień i noc pędzą. Zresztą na tę gonitwę ludzi napatrzyłaś się już i ty niemało we Wiedniu.

Z Buenos Aires mam już okręt zamówiony. Nie jadę na Genuę<sup>33</sup>, tylko znowu na Hamburg. Z Buenos Aires ma okręt wypłynąć 18 czerwca, w 15 lub 16 dni potem ma przybyć do Lizbony, a w jakie 8 do 10 dni do Hamburga. Z Hamburga jadę na Berlin do Wiednia, porobimy rozmaite sprawunki, i na Kraków wracam do Dębowca. Módl się, bym bezpiecznie przebył tak ogromne obszary wody i lądu.

Miałem ze sobą dosyć dużo pieniędzy, ale pomyśl sobie, że za sam okręt z Buenos Aires do Hamburga zapłaciłem przeszło 880 marek, w każdym razie, zanim do Ciebie dojadę, będę miał jeszcze około 1000 koron, więc nam aż zanadto wystarczy na sprawunki. Podróż dlatego mnie tak drogo kosztuje, bo wszędzie biorę 1-sze klasy i dobre hotele, gdyż lepiej mieć wszędzie wygodę i zdrowe miejsce i jedzenie, a szczęśliwie odbyć tak wielką podróż, jak łakomić się na pieniądze a przepłacić to jakąś słabością.

Bliższe szczegóły i spostrzeżenia moje w podróży zachowam sobie aż do ustnego opowiadania, bo bym Ci nie miał potem co mówić.

Twój Brat Jan

---

<sup>33</sup> Miasto portowe we Włoszech.